

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Awantura w Sejmie

Straż wyniosła posła - komunistę

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu odesłano do komisji w piernym czytaniu kilka projektów ustaw, poczem marszałek zakomunikował Izbie, że prezydent Kłuba Ukraińców zwrócił się z prośbą o wycofanie z komisji prawoczel wniosku ukraińskiego w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju adwokatury.

Następnie Izba przyjęła do wiadomości fakt zrzeczenia się mandatu poselskiego przez posła Stefana Starzyńskiego b. vice-ministra skarbu w związku z jego przejściem na stanowisko vice-prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

Przy pierwszym czytaniu noweli do ustawy o uposażeniu urzędników wytknięto nieoczekiwane awantura, a miało być pos. Rożek komunista, zaczął wygłaszać przemówienie nie będące w związku z omawianym tematem. P. Marszałek parokrotnie przywoływał mówcę do rzeczy, następnie do porządku, a w końcu odebrał mu głos. Gdy pos. Rożek mimo to nie zszedł z trybuny Izba na wniosek marszałka wy-

kluczyła go na jeden miesiąc a straż marszałkowska usunęła go siłą z sali.

W czasie wynoszenia go przez strażników pos. Rożek rzucał jakieś okrzyki, które ginęły w ogólnej wrzawie.

Krótką dyskusja rozwinęła się przy pierwszym czytaniu ustawy o zmiesieniu sądu apelacyjnego w Toruniu. Przedstawiciele klubów odczytali wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw przeniesieniu. W głosowaniu ustawa przegrała.

Przy pierwszym czytaniu projektu ustawy o szkołach akademickich wywodziła się dłuższa dyskusja, w której wszyscy postawili odcytnym wypowiedzieli się, kategorycznie przeciwko omawianemu projektowi.

Za projektem przemawiał tylko poseł Grynbbaum (kolo żydowski).

Po wyczerpaniu listy mówców projekt ustawy o szkołach akademickich odesłano do komisji oświatowej.

Na tem posiedzenie Sejmu zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę 18 b m o z 16

Walki polityczne w Częstochowie

i echa ich przed sądem

gorące dni październikowe 1930 r. w Częstochowie, kiedy to toczyła się rozgrywka między PPS C.K.W. i PPS - Frakcją Rewolucyjną w okresie przedwyborczym, odbiły się wczoraj echem na wokandyje warszawskiego sądu apelacyjnego.

W dniu 14 października 1930 r. w Częstochowie odbył się pod magistratem wiec który spowodował najście na lokal PPS w Częstochowie pod nazwą „Domu Ludowy”. Tam ruszył na lokal domu ludowego zdemolował go.

a wyciągnawszy znajdujące się tam sztandary na plac publiczny, demonstracyjnie spał je na zamprobowanym stosie.

Wkrótce potem doszło do krwawych wyznadków na terenie Kasy Chorych które były poczynane jako odwet ze strony PPS.

Członek PPS, Kostrzewski, który na widok palonych przed paroma dniami sztandarów nialak, wybrał się w towarzystwie ponad dwóch towarzyszy do Kasy Chorych i tam dokonał strasznej samesadu. Wtargnąwszy do gabineu dyrektora

położył trzy trupy z pośród osób wchodzących w skład

dyrekcji, a następnie sam zastrzelił się w korytarzu.

Dochodzenie prowadzone w tej sprawie przyczyniło się do aresztowania dwóch kolegów Kostrzewskiego, którzy byli sadzeni przez sąd częstochowski, w pamiętnym procesie. Skazano ich wówczas

na 12 lat ciężkiego więzienia. Sad apelacyjny następnie oskarżonych uniewinnił, wobec braku dowodów.

Sprawa nałścia na lokal PPS była sadzona później. Na ławie oskarżonych pod zarzutem zdemolowania Domu Ludowego stali: Jan Porado, Stanisław Szwałski, Stanisław Byczyński, Gładysz, Kałuża, Gajda i Kozłowski. Sad okroczony skazał pierwszych dwóch na karę

po roku więzienia, zaś Byczyńskiego, Gajdę, Kozłowskiego na 6 miesięcy. Gładysza na 9 a Kałużę na 3 miesiące więzienia. Obrona odwołała się do drugiej instancji i sprawa była wczoraj rozpatrywana przez warszawski sąd apelacyjny. Proces trwa.

Na Zamku

P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj delegację komitetu akademickiego pańskiej w osobach pp. dr. Szambelana Vaqueret, ks. dr. Ugniewskiego i Szambelana Jakimowskiego. Następnie p. Prezydent przyjął prezesa LOPP inż. Martynowicza.

Zmarł wybitny historyk rosyjski

W Pradze czeskiej zmarł nagle w wieku lat 63 wybitny historyk rosyjski, b. profesor historii na uniwersytecie moskiewskim, Aleksander Kizewetter.

Pią wódę kolonjską

BRUKSELA, 12.1. — Gubernator Kongo wydał rozporządzenie, regulujące sprzedaż wody kolonjskiej i spirytusu denaturowanego ze względu, iż murzyni używają ich jako napojów alkoholowych.

Sensacyjna mowa premiera sowieckiego

Program gospodarczy Sowietów w r. 1933

Ne ilość lecz jakość -- 18 miliardów na inwestycje

MOSKWA, 12.1. — Ogłoszone dziś przemówienie prezesa Rady Komisarzy Ludowych Molotowa, wygłoszone na plenum partyjnym zawiera

szereg momentów wręcz sensacyjnych. Program dla przemysłu streszcza się w dążeniu do polepszenia jakości produkcji, wzmoczenia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych bez uciążenia się za efektami „hościowemi”. Tzw. czarna meta urgja ma w roku bież. wykonać program niewykonany w roku ub., a zatem jednoroczne zadanie rozłożone zostało na dwa lata. Mówca zapowiedział pozatem, powołując się na Lenina:

„dochowanie przymusu”, celem podniesienia wydajności pracy. Co do przemysłu lekkiego interesująca jest zapowiedź zrezygnowania z wwozu surowców zagranicznych. Również zwrócić należy uwagę na utrzymanie inwestycji na tegorocznym poziomie przy wkładzie

18 miliardów rubli, podczas gdy budżet państwowy ZSRR wynosi od 30 do 347 miliardów rubli.

W dziedzinie zaopatrzenia ludności obywatelnie nieznaczne polepszenia ilościowego, przy usprawnieniu organizacyjnym oraz redukcji robotników i pracowników umysłowych zaopatrywanych przez państwo, można rozumieć jako ewentualność pozostawienia szeregu ludzi ich własnemu losowi.

Dla rolnictwa program roku 1933 zaleca zwłaszcza wzmocnienie urodzajności poszczególnego hektara przy

niezwiększonym naogół obszarze zasiewu. Dalsza kolektywizacja rolnictwa będzie w roku bieżącym niemal zupełnie zaniecznana.

Niezwykle sensacyjnym miejscem exposé jest zapowiedź zarzucenia dostaw produktów rolnych w drodze przymusowego zakupu,

natomiast pobieranie ich w charakterze podatków w naturze. Handel nadwyżkami żywności ma być utrzymany jednak ceny rynkowe ze względu na „zarządzenie wsi duchem spekulacji” ma być regulowane przez państwo wbrew obietnicom zeszlatoroznych dekrétów wiosennych, gwarantujących chłopom całkowitą wolność handlu, po wykonaniu dostaw zbożowych.

Zapowiedź „dalszego wzmocnienia potęgi dyktatury proletariatu” pokrywa się z ogólną tendencją wzmocnienia represyj wobec „resztek elementów antysowieckich”.

8 proc. dywidendy od akcji Banku Polskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego. Rada za twierdziła, przedstawione przez dyrekcję sprawozdanie oraz zamknięcia rachunków za rok operacyjny 1932. Z rachunków zysków i strat wynika, że po odniesieniu całej reszty straty na fundach nieumorzonych w 1931 roku, oraz doko-

którym to resztkom Molotow podobnie jak Stalin przypisuje winę wszystkich niepowodzeń w polityce wewnętrznej i gospodarczej ZSRR. Na podkreślenie wreszcie zasługuje zaznaczenie przez mówcę

całkowitego wykonania planów na od cinku przemysłu wojennego.

Polemizując z trockistami i prawicową opozycją mówiącą o konieczności odrotu na froncie gospodarczym, Molotow przeciwstawił plan na rok 1933 jako

„kontynuowanie zwycięskiej ofensywy”.

Kreuger był warjatem? Ameryka oblicza swoje straty

WASZYNGTON, 12.1. — Komisja bankowa, która prowadziła dochodzenie w sprawie sprzedaży w Stanach Zjednoczonych papierów koncernu Kreuger —

naniu znacznych odpisów na weksłach w procesie, pozostanie czysty zysk w wysokości 12,2 milion. zł. Rada uchwaliła przeto przedstawić walnemu zgromadzeniu akcjonariuszy wniosek wypłacenia za rok ubiegły dywidendy od akcji I-iej i II-iej emisji w wysokości 8 proc.

Toll, zebrała dowody, świadczące o tem, że 1) w Nowym Jorku sprzedano 165 tys. akcji pochodzących głównie z Paryża przed podaniem do wiadomości publicznej faktu samobójstwa Kreugera; 2) udzielono dodatkowej gwarancji zamiast zwykłej emisji bonów, wskutek czego amerykańscy posiadacze akcji stracili 20 milionów dolarów, 3) w sposób dotychczas niewiadomy

zginęło 50 milionów dolarów, w bonach niemieckich i wreszcie możliwym jest, że

Iwar Kreuger nie był całkowicie przy zdrowych zmysłach.

Zastanówmy się trochę...

Troska o rodzinę

Jak domosiliśmy już, w ub. niedziele, jako w uroczystość Świętej Rodziny, zwyczajem dorocznym odbyły się na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, obchody, poświęcone odrodzeniu i wzmocnieniu węzłów życia rodzinnego.

W Poznaniu zorganizowano uroczystą akademię, którą zaszczycił swą obecnością J. Em. ks. kardynał prymas Hlond.

W przemówieniu, wygłoszonym przez J. Em. ks. kardynała znalazły się m. in. następujące słowa:

„Dziś niestety — rodzina przestała być tem, czem była dawniej. Rodzina uważana dziś bywa za coś niewygodnego, za coś, co wymaga ze strony rodziców pewnych osobistych ofiar na rzecz dziecka. Niestety, współczesni małżonkowie nie chcą zdobywać się na ofiary. Egoistycznie nastroszony mężczyzna woli jeden samochód w garażu więcej, niż jedno dziecko w domu. Zabawy i rozrywki zajmują współczesnym małżonkom tyle czasu, że nie mają chwili na poświęcenie jej dziecku. Wstrętny egoizm współczesny, zwany szumnie „postępem“ wyklucza dziecko z naszego życia.”

Głęboka, serdeczna troska o losy rodziny chrześcijańskiej, wyciera z tych słów ks. kardynała. Troska — dodajmy — uzasadniona.

Wiemy dobrze, że instytucja małżeństwa w latach powolnych uległa znacznym przeobrażeniom w stosunku do tego, co było dawniej.

Zaostrzony egoizm, rozluźnienie obyczajów i t. p. czynniki nie mogą wpływać dodatnio na spójność rodziny i przyczyniać się do podniesienia poziomu jej życia moralnego.

To wszystko prawda, której nikt nie zdola zaprzeczyć.

Zgon

znakomitego uczonego

We Lwowie zmarł uczonego wielkiej miary autor dzieł cenionych zarówno w kraju jak zagranicą, dr. Oswald Balzer.

Był on profesorem prawa na uniwersytecie lwowskim i pracownikem te zajmował bez przerwy przez lat 48, rozpoczynając pracę na tym stanowisku w 1875 r.

S. o. prof. Balzer brał żywy udział poza pracami naukowymi w życiu społecznym i politycznym. Położył on duże zasługi swą sławą na obrona Morskiego Oka w Tatrach, w czasie spornu w 1902 r. o te miejscowości pomiędzy b. Galicją a Węgrami.

Był odznaczony wielu orderami, posiadał doktoraty honorowe licznych uniwersytetów krajowych i zagranicznych oraz obywatelstwo honorowe szeregu miast, m. in. Pragi czeskiej. Urodzony w 1858 r. zmarł przeżywszy 74 lata.

Pozwalamy sobie jednak sądzić, że J. Em. ks. kardynał prymas, wygłaszając zacytowane przez nas powyżej swe podniosłe słowa, miał na myśli nie ogół społeczeństwa katolickiego, lecz jeno pewną jego część, pewną sferę czy warstwę.

J. Em. ks. kardynał mówi bowiem o egoistycznie nastroszonym mężczyźnie, który woli jeden samochód w garażu więcej, niż jedno dziecko w domu i o rozrywkach, które zajmują współczesnym małżonkom tyle

Komisja budżetowa przy pracy Dyskutuje nad emeryturami i rentami inw.

Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji budżetowej poświęcone było budżetowi emerytur i rent inwalidzkich.

Referent pos. Wagner stwierdza wzrost wydatków w stosunku do roku 1924 z 32 mil. 300 tys. do 150 mil. cyfr emerytur 7 40 tys. do 68 tys. Na rok bieżący wydatki przewidziane są w wysokości 157 milionów 800 tys. zł.

Wzrost liczby emerytów i pod-

wyższenie stawek — pociąga odpowiedni wzrost wydatków. Jedno emerytalne rent inwalidzkich zmniejszył się w stosunku do roku ubiegłego o 20 mil. zł.

Ciekawym szczegółem jest fakt, że według statystyki min. skarbu, liczba inwalidów wynosi 108.000, zaś według statystyki min. opieki społ. — 133.000 zł.

Prace nad budżetem emerytur i rent inwalidzkich trwają.

Koniec kryzysu za pół roku Pomyślnie wróżby Mussoliniego

LONDYN, 12.1. „News Chronicle“ ogłasza wywiad swego korespondenta z Mussolinim który wyraża przekonanie, że kryzys wszechświatowy osiągnął swój najwyższy poziom, co potrwa około 6-ciu miesięcy.

W drugiej połowie obecnego roku Mussolini spodziewa się poprawy. Trzy zagadnienia muszą znaleźć rozwiązanie, a mianowicie: sprawa długów wojennych, różnice taryf i barier celnych.

Co się tyczy stosunków pomiędzy Francją a Włochami Mussolini

oczekuje zbliżenia francusko-włoskiego.

Mussolini podkreślił bezwzględne obramienie pokoju, który jest Włochom niezbędny dla rekonstrukcji gospodarczej. Również wzelemeden Jugosławii Włochy pragną poprawy obecnych stosunków, które nie są zadowalające, lecz sprawa ta, zdaniem Mussoliniego — w każdym razie nie zamaci życia europejskiego albowiem Włochy w stosunku do Jugosławii nie mają tendencji agresywnych.

Na propagandę - mają a na płacenie długów -- nie

BRUKSELA, 12.1. — W związku z kampanią rewizjonistyczną niemiecką, skierowaną przeciw Polsce, brukselska „La Nation Belge“ pisze, iż dziś są dowody, że Niemcy wydawali pieniądze na propagandę bez liczenia, podczas gdy na

płacenie reparacji ich nie mieli. Ie to dzienników zagranicznych zostało przeplaconych przez Niemcy, ażeby bronić ich polityki i znaleźć oparcie dla wysuwanych przez nich zadań.

Trocki ciężko chory

KONSTANTYNÓPOL, 12.1. Stan zdrowia Trockiego od tygodnia znacznie się pogorszył. Chory nie opuszcza łóżka. Osobisty sekretarz

Trockiego wyjechał do Europy zachodniej celem sprowadzenia lekarza specjalisty.

Znowu 3000 żołnierzy chińskich rozbrojono w Sowietach

MOSKWA, 12.1. — Granice sowiecko-mandżurskiej przekroczyło zbroja 3000 żołnierzy chińskich, rozbitych przez wojska japońskie na wschodnim odcinku kolei wschodnio-chińskiej w obszarze Charbin — Pogranicznia.

Przebiec granicy odbyło się w rejonie miast Turli-Rog i Iman. Wszyscy oficerowie i żołnierze chińscy z gen. Li-Du na czele zostali rozbrojeni i internowani.

Nikt zapewne nie wie tak dobrze, jak ks. kardynał, w jak ciężkich warunkach upływa dziś życie olbrzymiej większości ludności w Polsce, w twardej, często rozpaczliwej walce o byt, w codziennym zmaganiu się o kawałek chleba i dach nad głową.

Ojciec i matka, jedno z nich albo oboje razem, czynią wszelkie wysiłki, aby zarobić na przeżycie dla siebie i — dzieci.

Tak jest w miastach i tak jest po wsiach. Rodzice borykają się z losem, aby móc wykarcić i wychować swe dzieci, które przyszły na świat. Jakże często los nielitościwy nie daje im możliwości wypełnić należycie tego ich największego zadania w życiu.

Takie już są warunki życia — ekonomiczno - społeczne — rządzące dziś światem i potęgujące z dnia na dzień rozmiary niedoli, nędzy i poniewierki dziesiątków milionów ludzi.

J. Em. ks. kardynał Hlond nie może o tem nie wiedzieć, nie może nie znać tej prawdy o życiu dzisiejszym, to też — jak zaznaczyliśmy — słowa Jego odnoszą się z pewnością tylko do pewnej warstwy — uprzywilejowanej w społeczeństwie.

Ta warstwa przedkłada istotnie rozrywki i zabawy nad obowiązki rodzinne, tam marzy się o nowych samochodach a nie o dzieciach (nawet mówiąc, są samochody prywatnych jest w Polsce zaledwie około 25.000, dzieci zaś przychodzą na świat co roku kilkaset tysięcy) — reszta zaś społeczeństwa, ta olbrzymia jej większość, z trudem zdobywająca swój chleb codzienny, daleka jest od tego, aby czas wypełniać sobie zabawami, lub marzyć o jeszcze jednym samochodzie, skoro nie ma jeszcze pierwszego...

Słowa J. Em. ks. prymasa, po dyktowane serdeczną troską o los rodziny, powinni wziąć do serca ci wszyscy, do których są one skierowane, — ci właśnie, którym „zabawy i rozrywki zajmują najwięcej czasu“.

Proces tramwajarzy dobiega końca

W toczącym się od szeregu dni przed warszawskim sądem okręgowym procesie przeciwko działaczom wyrotowym Związku zawodowego tramwajarzy, zamknięty już został przewód sądowy oraz zakończone badania świadków.

Prokurator Radkiewicz w obszernym przemówieniu wykazał ścisły związek oskarżonych z partią komunistyczną oraz instrukcjami nadsylnymi z Kominternu wobec czego domagał się surowego ukarania wicherzyelskich działaczy.

Odsłaniamy tajemnice karteli...

Rycerze przemysłu cukrowniczego

W poprzednich artykułach podkreśliśmy i udowodniliśmy, że podstawowym celem polityki kartelu cukrowniczego jest utrzymanie cen cukru na wysokim poziomie, oraz zwalczanie wszelkiej akcji, która mogła w ostatecznym wyniku doprowadzić do znizki tych cen.

a tem samem zmniejszyć dochody potentatów cukrowych i wszystkich związanych z nimi synekurzystów.

Wśród licznych karteli, gnębzących ludność miast i wsi w Polsce, do najniebezpieczniejszych i najgroźniejszych należy kartel cukrowniczy, który dzięki swojej wewnętrznej organizacji stał się raczej tworem zabijającym zupełnie rozwój tej gałęzi przemysłu i sprawiaczący, że

cukier jest dziś w Polsce artykułem zbytkiem.

Do kartelu cukrowniczego należy obecnie 70 czynnych cukrowni, z których 47 reprezentuje b. zabór pruski i austriacki, 23 zaś b. zabór pruski. Zaznaczyć należy, że cukrownie te należą do największych i dlatego najtańszej produkcji warstwów pracy.

Naczelną władzą kartelu jest Rada Naczelną Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, jako wytwór Związku Zawodowego Cukrowni b. Królestwa Polskiego, względnie Związku Spółki Handlowej Cukrowni. Organizacja ta z Bankiem Cukrownictwa na czele, są właśnie ta paskarska kuźnia wszystkich pomysłów, mających na celu zwiększenie oraz wlepszanie zysków dla spekulatorów cukrowych, a zarazem obdzieranie wzrost bezlitosne ludności. Wszystkie niei zakonspirowanych machinacji cukrowych, zbiegających się w Banku Cukrownictwa, instytucji załatwiającej wszystkie interesy finansowe tego przemysłu. Zaznaczyć należy, że Bank poza wszelkimi swymi interesami, jest wierzycielem całej rzeszy plantatorów buraczanych, którzy nie chcą się narazić „trustowi“, z konieczności tolerują wszystkie jego posunięcia i z konieczności siedzą cicho.

W krótkiej swojej historii Bank Cukrownictwa posiada cienne i hardzo smutne karty, świadczące, że

cała jego działalność oparta jest na obronie interesów kilku i prowadzeniu rabunkowej gospodarki zarówno w stosunku do Państwa jak i do całego społeczeństwa.

Głośnym skandalem w r. 1924, odbiły się echa rewizji w Banku Cukrownictwa, zakończone sekwestrem nieprawdopodobnie wielkich zasobów cukru i stwierdzeniem nadużyć przy opłacie podatku akcyzowego. W związku z tą aferą został wówczas

aresztowani i osadzeni w więzieniu dwaj dyrektorzy Banku p. p. Wilczyński i Mikulski. Jeszcze bardziej znamienne światło na działalność Banku rzuca, również głośno w tym samym roku, afery z pożyczkami, udzielanymi przez Bank, rzekomo dla potrzeb przemysłu cukrowniczego. W r. 1924 uławniono, że w Banku Cukrownictwa w Poznaniu passywa

doszły do 2 mil. zł., a dyrektorzy Banku zamiast udzielać kredytu statutowego, krótkoterm nowego i nie dużego, bez wiedzy Rady Nadzorczej, udzielali kredytów półrocznych wynoszących niekiedy setki tysięcy złotych jednorazowo nie mającym żadnego pokrycia, ale w zamian za to, znajomości i koligacje wśród cukrowej magnaterii. Wówczas to jeden z klientów Banku nie mogąc zwrócić 200.000 zł. pożyczki

zastrzelił się. Bank Cukrownictwa jest wyłącznym komitentem Związku Fabrykantów Cukru, obejmującego wszystkich producentów cukru w Polsce, decydującego nie tylko o cenach, ale także i o rozmiarze produkcji.

Organizacja ta miała i ma obecnie cały cukier polski w swoich rękach, wpływa na powiększenie lub ograniczenie wywozu, na zwykłe i obniżkę cel portowych, na unormowanie podatku cukrowego, na

produkcję cukru i uprawę buraków. Słowem wszystkie dziedziny, związane z przemysłem cukrownym, zależne są ściśle i wyłącznie od polityki Banku Cukrownictwa.

Abym całkowicie poddać przemysł cukrowy swoim dyrektywom Bank Cukrownictwa podzielił cały kraj na trzy rejony: Bank Poznański, obejmował dawny zabór pruski i Poznańskie, Pomorze i Śląsk Górny, zaopatrywanym w cukier Małopolski kierowało biuro we Lwowie „Cukrobiur“, b. Kongresówka zaś, podlegała oddziałowi Banku w Warszawie. Przed kilku laty stworzono czwarty rejon w Zagłębiu Dąbrowskim dla dr. Zdzisława Grotowskiego, skołiganego z magnatami cukrowymi, który w r. 1924 dopuścił się szeregu nadużyć natury finansowej i był aresztowany.

Sledztwo wykazało, że Grotowski operując olbrzymiami sumami jako przedstawiciel kartelu cukrowniczego i stojąc na czele rozma-

tych instytucji handlowych, nie posiadał ani grosza w kieszeni i opierał się jedynie na zgóry zapewnionym kredycie.

Tych kilka luźnych pozornie, a jednak ściśle związanych ze sobą faktów, jest dostatecznym materiałem do zorientowania się, jakie czynniki zawiadły jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu w Polsce.

Naprzeciwno potrzeb, oraz interesów 30 milionów ludności stanęły interesy kilku potężnych, uleprzebiarającej w środkach,

a co najważniejsza, posiadającej znakomitą organizację.

To też, uzdrowienie stosunków w przemyśle cukrowniczym nie można jedynie opierać na dalszych ewentualnych obniżkach cen, lecz zacząć się musi od znieszenia tych wszystkich macek, jakimi trusię cukrowi opłatał cały kraj i które im jako przedstawiciel kartelu cukrowniczego i stojąc na czele rozma-

Nakaz człowieczeństwa

Znakomity poeta i inteligentny pisarz, dr. Antoni Słonimski, w Nr. 4 „Wiadomości Literackich“ w swej stałej kronice tygodniowej pisze m. in.:

„Wspomnienia o okropnościach walki są krótkotrwałe i mijają szybko jak fala krwi, która zarumieniona wstydem twarzy ludzka. Wracaj, jakże szybko, błaga surowość i chłodna objętość wobec cudzych cierpień. Literatura i prasa całego świata pełna jest wspomnień o okrucieństwach ostatnich wojny, ale największe może barbarzyństwo

okrucieństwo wojenne zdarzyło się w dziejach naszego lat od wybuchu wojny parę tygodni temu w Niemczech. Sprawa jest prosta. Pewien człowiek, żołnierz niemiecki, nazwiskiem Jäger dostał się do niewoli francuskiej. Najzupełniej samorzutnie i niespodziewanie urządził on żołnierzom francuskim, na jakim odcinku nastąpił atak gazowy. Był to początek wojny gazowej i sumienia ludzkie nie mogły się jeszcze pogodzić z okrucieństwem tej nowej broni wojennej. Człowiek ten wiedział, że jeśli nie powie, jeśli zachowa milcze-

nie, paruset ludzi oślepię i zginie w męczarniach. Słowa, które wyszły z jego ust, to był ostatni bełkot człowieczeństwa zdławionego przez wojnę. Przemówił nie zbalamcony czy zastraszony plakatami wojennymi Niemiec, Francuz lub Anglik, ale przemówił człowiek zmiotowany przez zbrodni. Wyzwolił się z pod wplywu hasła, które zgłuszyły wszystko, wydzwignąć wydobyc z siebie ten głos w czasie wojny światowej, czyż to nie było czynem prawdziwego bohaterstwa? Pewien oficer francuski opisał czyn Augusta Jägera w swoim pamiętniku. I co się stało? Jägera postawiono w szesnaście lat po wojnie przed sądem i skazano na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Zamknięty teraz w celi, myśli może o tych paruset Francuzach, którzy dzięki niemu wyszli z piekła wojny, którzy teraz handlują może samochodami, siedzą w kawiarenkach Paryża czy Tułonu i wracają po pracy do swoich dzieci i żon. Według praw, które obowiązują we wszystkich państwach świata, nie wyliczając nowego państwa zwycięskiego proletariatu, czyn Jägera był zwykłą zdradą wojenną.

Aresztowanie pracowników ubezpieczeniowych Strajk w „Generali“ trwa

Wczoraj w nocy nastąpiły w Warszawie aresztowania członków komitetu strajkowego pracowników ubezpieczeń „Generali“. Powody aresztowania są nieznanne.

Jak się dowiadujemy, większość z zatrzymanych, po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

Między innymi zostały aresztowane panie Jadwiga Oboczewska i Wanda Malinikówna. P. Malinikówna aresztowana w mieszkaniu o godz. 10-ej wieczorem i po-

całonocnem przetrzymaniu w ogólnej celi aresztantów, przesłuchano o godz. 10-ej rano. Po przesłuchaniu została zwolniona.

Strajk pracowników „Generali“ trwa w dalszym ciągu. Spodziewamy się, że powody nagłych aresztowań zostaną podane do wiadomości publicznej.

Kilku członków komitetu strajkowego, których policja nie zastała w domu, zgłosiło się do przesłuchania dobrowolnie.

Pracownicy miejscy skupiają się w jednej organizacji

Centralna organizacja pracowników miejskich, jako jest Zrzeszenie związków pracowników miejskich stale rośnie na siłach.

Ostatnio znów Zrzeszenie powiększyło swój stan posiadania o kilkuset nowych członków, zgromadzonych w związku pracowników samorządowych m. Łodzi. Jednocześnie ruchu zawodowego

pracowników samorządowych należy powitać z największą radością. Przyczyni się ono bowiem nie wątpliwie zarówno do należytego zabezpieczenia bytu pracowników samorządowych jak i do lepszych warunków w pracach nad podniesieniem gospodarki związków samorządowych.

Mądre, głęboko przemyślane i pełne szlachetnych uczuć i uczciwych słów...

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

NÓŻ W SERCU

Cieżkie życie z niezbyt mądrym mężem

Pochodzę z rodziny przyzwolonej, która nie chciała się zgodzić na moje małżeństwo, ale ja, postąpiłam wbrew jej woli. Miałam lat 19 kiedy wyszłam za mąż za mężczyznę o siedem lat starszego. Mój mąż kochał mnie szalenie, lecz ja domiło że swego męża nie kochałam, a jednak byłam żoną i gospodynią bardzo dobrą.

W drugim roku życia naszego mieliśmy synka, którym długo nie cieszyliśmy się, i więcej dzieci nie mamy. Wówczas byliśmy jak dwoje dzieci sami przez lat przeszło pięć, w końcu szóstego roku zaczyna się właśnie moja gehenna. Mąż będąc na patroki poznał pannę o bardzo burzliwej przeszłości z której to zapoznaniem zrasła nasze szczęście i zaczęło się istne piekło. Mąż mój zaczął coraz częściej bywać u niej i spędzać czas po kilka dni, zaniedbywał domowe obowiązki, co mogłam zrobić, jeżeli moje prośby i błagania nie pomogły.

Było to po pierwszym, mąż wziął kase i wprost pojechał do niej, aby roztrząsać pieniądze. Nie poczuwał się do obowiązku przyjeżdżać do domu.

Czekałam męża przez całą dobę bez rezultatu i właśnie przyszła mi szalona chęć zakończyć z tem wszystkim, tylko nie w domu, lecz tam u niej, u tej bezstrasznie podłej kobiety.

Zaznaczam, że dzieliła nas przestrzeń dwunastu kilometrów, jednak zdecydowałam się iechać o jedenastej godzinie w nocy dorożką i o zgrozo! zastałam swego męża obok niej!... Stałam przez jakiś czas bezczynnie, zdawało mi się że skonałam... Opanowałam się ostatnim wysiłkiem woli, i z zimnym sercem podeszłam bliżej i zażądałam pieniędzy. Mąż mój wówczas zrywa się i

łapiąc nóż leżący obok na stole, i zamierzył się na mnie.

Ja jednak nawet nie drgnęłam, tylko rozdarłam na piersiach sukienkę i powiedziałam:

masz, zabij jeśli ci jestem na przeszkodzie.

W jednym momencie rzucił nóż o ziemię i wyjął pieniądze, oczywiście czwarta część całej i rzucił mi pod nogi. Prosiłam go, aby się zastanowił co czyni i jechał ze mną do domu.

Odpowiedział: z toba nie jędo, jutro przyjadę. Tak Panie Redaktorze to jutro trwało jeszcze kilka dni, dopóki nie... nie mogę tego napisać, bo mi się wprost słabo robi, i proszę o przebaczenie bvm mu darowała jego winę i przysięgał mi na to, co jest mu najdroższe w świecie, że dopiero teraz będzie mężem bardzo dobrym. Ja oczywiście jako przysięgam nie wierzę, a jednak otoczyłam męża gorliwa opieką i staram się by było jak najlepiej.

Przeznam się, że jest chwila, w którejś chwili swego męża nie widzieć, aby zapomnieć o wszystkim choć to z trudnością mi przychodzi, bo sa chwile w których mąż sam zakłada spokój, mó-

wiąc o niej z jakąś dumą że nie tylko miał z nią do czynienia, ale i z jej matka. Sadze, że to nie jest żaden zaszczyt.

Nie wiem, czy będę mogła być taka jak byłam, bo z chwila kiedy sobie przypomnę to, co przeżyłam, to cierpie strasznie, przed rodzicami swymi nie mogę tego wyznać, muszę zachować w ścisłej tajemnicy, więc radz kochany Panie Redaktorze, co mam czynić i jak mam żyć aby było wszystko tak jak przedtem, i prze mów do mego męża, jak ma nadal postępować.

S. Mn. z Warszawy.

— Mąż Pani robi wrażenie dużego zepsutego głupasa. Takiego człowieka najtrudniej prowadzić

przez życie, gdyż nigdy nie wiadomo co zrobi, ani co powie, czem urazi ambicję żony.

Tem niemniej dobrze Pani zrobiła przebaczenie mu winę tym razem ieszczę.

Może się poprawi mimo głupstwa, które Pani mówi o swych podbojach miłosnych wśród kobiet lekkiego prowadzenia się.

Niech mu Pani powie, że przebacza doraz ostatni, i rzeczywiście przy ponowieniu tego rodzaju wykroczenia powinna się Pani wyprzedać od męża. Może to go opamięta.

Niezależnie od tego powinna Pani starać się przymusić go do siebie, dbając bardzo o swą powagę i godność, a nawet użyć siły w kokieterie bo to zdaje się najbardziej mu się w kobietach podoba.

Nakłanianie go do werności i miłości dla Pani uważam za bezcelowe i dlatego robić tego nie będzie.

W jakim położeniu znajduje się dziś wieś — trudno nawet pisać, bo zakrawało to na jakąś bajkę.

A jednak faktem jest, że o cukrze niema na wsi mowy, że naftę coraz powszechniej zastępuje się bityzmem, że soli używa się — jak w najgorszych latach powojennych — wprost jako cennego... Środka obiegowego, a do użytku „wewnętrzny” używana jest (i to jako „rarytas”) sól t. zw. „bydlea”.

To wszystko jednak nie wyczerpuje sprawy.

Kto chce wiedzieć jak niesłychane trudności zwały się na rolnictwo nasze —

niech jedzie na wieś, a przekonania się, iż zarówno wielka własność jak i średnia i drobna — stoja wobec istniejącej katastrofy.

Istnieją powiaty, gdzie połowa właścicieli ziemskich ma nadwyżkowy wydział lub zero, nie wydział, a proporcjonalnie tak samo rzecz się przedstawia z drobnymi rolnikami.

Zadłużenie rolnictwa jest wzrost katastrofalny. W wielu wypadkach obecna wartość ziemi i inwentarza nie pokrywa cyfry długów. Kiedy rolnik zaczynał pożyczkę — zadłużenie wynosiło zaledwie kilka procentów. Dziś narost procentowy przekracza nietylko sumę początkowego obciążenia, ale całej wartości majątków. Jest to sytuacja bez wyjścia.

Ceny produktów rolnych (mianowicie w cyfrach) i wstawiając: Gdy w okresie najlepszej koniunktury rolnicy w r. 1929 100 kg. żyta kosztowało 22—33 zł., a 1 kr. chleba 45—50 gr. dziś ceny te wahają się od 12—15 zł. i 25—30 gr. (zaletnie od dziesięć).

Mleko w 1929 r. — litr 30 gr. — dziś litr 10—11 gr.

W gospodarstwach rybnych: w 1929 r. za kilo ryb — 3 do 35 zł., dziś — 1 zł. do 1 zł. 20 za kg.

Jeszcze gorzej jest z drzewem. Wielka własność posiadająca lasy na wyrab sprzedawała w 1929 r. metr sosny na knu za 3 dolary. Dziś — z własną eksploatacją za 6—7 zł., najwyżej za 1 dolara.

Spadek cen produktów rolnych w nosi zatem 50—75 proc.

Jednocześnie ceny wyrobów przemysłowych pozostają niezmiennione (z wyjątkiem wyrobów niektórych monopolii), a długi — nietylko pozostają długami, ale narastają w olbrzymie procenty, do tego stopnia, że lichwiarze powszechnie żądają 5 proc. miesięcznie od zadłużonych od lat długów.

Polska, kraj, gdzie 70 proc. ludności zajmuje się rolnictwem, skazana jest na to, że owe 70 proc. ludności nabywane jest zgóry moźności nabywania wyrobów prze-

mysłowych, hamując działalność przemysłu i handlu w sposób nieuleczalny. Nie do pomysłenia jest, by za sól, cukier, naftę, żelazo-cybuty — chłop pozbywał się ostatniego dobytku, wiedząc, iż ceny tych produktów nie ruszyły z miejsca, gdy za jego własną produkcję uzyskuje sumy od 50 do 75 proc. mniejsze niż trzy lata temu.

To samo dotyczy i wielkiej własności.

Zapalki czy grzechotka? Czy Monopol bawiszę w fabrykę zabawek?

Szanowny Panie Redaktorze! Czytałem w „Trybunie Czynelników” skargi na niedostateczną kontrolę w fabrykach zapalek, powołująca, iż w handlu ukazują się duże procent pudełek niepełnych.

O słuszności tych skarg łatwo się przekonać, kupując paczki po 10 sztuk, opieczetowane, a więc wykluczające możliwość nadużyć pośrednika. „papierosiarza” czy „sklepiarza”.

Monopol zapalczany zamiast obniżyć cenę swoich produktów, jak to słusznie uczynili inne monopole, podwyższył je w swoim czasie z 7 groszy na 10, a jednocześnie nie dba wcale o interesy nabywców, dając im w takich samych pudełkach o wiele mniej zapalek. Pierwsze — pudełka sa prawie zawsze niepełne a po wtóre — zapalki mają teraz tak grube drewniane ka, że z natury rzeczy mniej ich mieści się w pudełku.

Podwójna „oszczędność”. Ale czy nabywcy sa z niej zadowoleni? A czy w polityce monopolu leży odstręcanie od swego produktu na bywców?

W tych warunkach nie dziw się, że, jak pisał, chłopci więcej

W parę słowach

P. Stefan Bilziewski. W sprawie tej należy się zwrócić do Komisji rozjemczej z powołaniem się na św adec two lekarza, który leczył dziecko.

P. Tadeusz Morawski. W Warszawie istnieje wiele gimnazjów typu klasycznego tak prywatnych jak i państwowych. Z listu trudno wnioskować o jakie Panu chodzi. Adres gimnazjum im. Tadeusza Rejtana jest następujący: Warszawa, ul. Kałkacza nr. 4.

P. Fr. U. ze Stomliwa. W Warszawie i Krakowie istnieja akademie sztuk pięknych, których prawa i pozycja sa jednakowe. W Wilnie jest wydział sztuk pięknych przy Uniwersytecie Stefana Batorego. Poza tem w Warszawie jest miejska szkoła sztuk zdobniczych i malarstwa ul. Mysliwiecka nr. 8. Adres Akademii warszawskiej ul. Pobrzedze Kościuszkowskie 37, w Krakowie i Wilnie wystarczą te dane.

P. E. Malinowska. Proszę Pani chwile spełnimy, prosimy jednak o podanie adresu, pod którym ci wszyscy, którzy znają miejsce pobytu poszukiwanej przez Panią osoby, będą mogli, ja o tem zawiadomić bezosobnie.

P. Eugenja L. (Ostroleka). Ogłoszenie

P. J. Kniżnik (Drohiczyń). Musi Pan zastępnik na miejscu rady jakiegokolwiek sądu, albo roduosiu zapisać sekretarza sądu. My, nie znając zupełnie Pańskiej sprawy nie możemy odpowiedzieć na zadane nam pytania.

P. Stanisław Marzec (Kiwercze). Na zarzut wymienione przez Pana w liście znajdzie Pan odpowiedź we wczorajszym numerze naszego pisma p. t. „Jak trzeba sobie domaczyć niespodziewaną obniżkę papierosów”.

P. A. Marcinkiewicz. Ogólne uwagi Pana w odniesieniu do zagadnienia bezrobocia zawieraja wiele słuszności i niedłokrotnie były już przez nas poruszane. Co zaś do sprawy zatrudnienia młodocianych bezrobotnych, to w tym wypadku inspekcja pracy działa według obowiązujących przepisów. Zresztą dziś niestety zastąpić prace młodocianych w niedozwolonych dla nich godzinach niewiele droższą pracą dorosłego bezrobotnego.

SPADEK PO NIEBOSZCZCE AUSTRII

W Pańskim poczytnym piśmie przeczytałem dn. 11 b. m. w dziale „Poradnik dla wszystkich” list jednego z czytelników, zatytułowany: „Skuteczna grabież”, a podpisany: „Obserwator”. W liście tym „Obserwator” wyraża zdziwienie nad słowem „grabież” użytym przez sekretarza na określenie pewnych egzekucyjnych czynności.

Uważam sobie za obowiązek pochwycić „Obserwatora”, że słowo „grabież” jest w b. zaborze austriackim terminem fachowym i oficjalnym na określenie pewnych czynności egzekucyjnych, przewidzianym w obowiązującej tam do dnia dzisiejszego „Ordytacji egzekucyjnej” z r. 1896: wobec czego robienie sensacji ze zwykłych prawnych terminów przez pisanie otwartych listów w nadziei że się osmieszy urząd czy też urzędnika, używających tych terminów, ośmiesza tylko „Obserwatora”, bo dowodzi że miał on wprowadzić do życia zamiłowanie do obserwacji, ale za mało wadomości niezbędnych do ogłaszania jej wyników.

Nie wątpi Pan chyba, że za równo „Obserwator” jak i ja wdziedziłmy, że ów zabawnym terminem wżety jest z byłego c. k. urzędowego języka, pokutującego jeszcze dotąd niestety na ziemiach b. zaboru austriackiego.

Ale tem niemniej każdy, kto nie ma w sobie kultury dla „austriackich terminów oficjalnych”, używa słowo „grabież”, użyte dla określenia pewnych czynności egzekucyjnych”, za termin osmieszający i urządził urzędników, którzy się nim posługują.

Czas byłby najwyższy skończyć w polskich urzędach z „urgensami”, „filurami”, „manipulantami”, „koszulkami”, „zapodawaćmi” i t. p. okleśnieniami, budzącymi podziwianie i sensację (brzez „s” w środku) wśród ogółu obywateli, nieprzywazanych do tego rodzaju namiętności niewoli.

W najbliższych dniach wniesiony zostanie do Sejmu projekt zmiany ustawy z dnia 6 maja 1924 r. o pomocy państwowej na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych.

Zmiana ta pozwoli na umorzenie z mocy ustawy wielokrotnych drobnych pożyczek, udzielonych najuboższej ludności, bez uciekania się do utrudnionej procedury składania i drobiazgowego rozpatrywania podań. W ten sposób, w myśl projektu będą mogły być umorzone wszystkie pożyczki, udzielone do wysokości 1000 zł., oczywiście bez zwrotu kwot, które zostały na poczet długu wpłacone.

Jeśli chodzi o pożyczki, udzielone w wysokości ponad 1000 zł., będą one mogły być również umorzone w części lub całości na podstawie uzasadnionych wniosków, wysuwanych przez odpowiednie organy.

Umarzenie pożyczek na odbudowę budynków zniszczonych w czasie wojny

W najbliższych dniach wniesiony zostanie do Sejmu projekt zmiany ustawy z dnia 6 maja 1924 r. o pomocy państwowej na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych.

Zmiana ta pozwoli na umorzenie z mocy ustawy wielokrotnych drobnych pożyczek, udzielonych najuboższej ludności, bez uciekania się do utrudnionej procedury składania i drobiazgowego rozpatrywania podań.

W ten sposób, w myśl projektu będą mogły być umorzone wszystkie pożyczki, udzielone do wysokości 1000 zł., oczywiście bez zwrotu kwot, które zostały na poczet długu wpłacone.

Jeśli chodzi o pożyczki, udzielone w wysokości ponad 1000 zł., będą one mogły być również umorzone w części lub całości na podstawie uzasadnionych wniosków, wysuwanych przez odpowiednie organy.

Umarzenie pożyczek na odbudowę budynków zniszczonych w czasie wojny

W najbliższych dniach wniesiony zostanie do Sejmu projekt zmiany ustawy z dnia 6 maja 1924 r. o pomocy państwowej na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych.

Zmiana ta pozwoli na umorzenie z mocy ustawy wielokrotnych drobnych pożyczek, udzielonych najuboższej ludności, bez uciekania się do utrudnionej procedury składania i drobiazgowego rozpatrywania podań.

W ten sposób, w myśl projektu będą mogły być umorzone wszystkie pożyczki, udzielone do wysokości 1000 zł., oczywiście bez zwrotu kwot, które zostały na poczet długu wpłacone.

Jeśli chodzi o pożyczki, udzielone w wysokości ponad 1000 zł., będą one mogły być również umorzone w części lub całości na podstawie uzasadnionych wniosków, wysuwanych przez odpowiednie organy.

Umarzenie pożyczek na odbudowę budynków zniszczonych w czasie wojny

W najbliższych dniach wniesiony zostanie do Sejmu projekt zmiany ustawy z dnia 6 maja 1924 r. o pomocy państwowej na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych.

Zmiana ta pozwoli na umorzenie z mocy ustawy wielokrotnych drobnych pożyczek, udzielonych najuboższej ludności, bez uciekania się do utrudnionej procedury składania i drobiazgowego rozpatrywania podań.

Trybuna Czytelników

Rolnictwo stacza się w przepaść

Tylko szybki ratunek może zapobiec ostatecznej katastrofie

Szanowny Panie Redaktorze! Sytuacja naszego rolnictwa — wszystkim to wiadomo — przedstawia się

coraz bardziej rozpaczliwie

To co pisze się w gazetach o sprzedaży koni i krów po kilka złotych o wyprzedaniu inwentarza za grosze, o licytacjach stojących jelek i dzie o ceny na poziomie absurdu — to wszystko jednak nie daje pełnego i rzeczywistego obrazu obecnej sytuacji rolnictwa.

W jakim położeniu znajduje się dziś wieś — trudno nawet pisać, bo zakrawało to na jakąś bajkę.

A jednak faktem jest, że o cukrze niema na wsi mowy, że naftę coraz powszechniej zastępuje się bityzmem, że soli używa się — jak w najgorszych latach powojennych — wprost jako cennego... Środka obiegowego, a do użytku „wewnętrzny” używana jest (i to jako „rarytas”) sól t. zw. „bydlea”.

To wszystko jednak nie wyczerpuje sprawy.

Kto chce wiedzieć jak niesłychane trudności zwały się na rolnictwo nasze —

niech jedzie na wieś, a przekonania się, iż zarówno wielka własność jak i średnia i drobna — stoja wobec istniejącej katastrofy.

Istnieją powiaty, gdzie połowa właścicieli ziemskich ma nadwyżkowy wydział lub zero, nie wydział, a proporcjonalnie tak samo rzecz się przedstawia z drobnymi rolnikami.

Zadłużenie rolnictwa jest wzrost katastrofalny. W wielu wypadkach obecna wartość ziemi i inwentarza nie pokrywa cyfry długów. Kiedy rolnik zaczynał pożyczkę — zadłużenie wynosiło zaledwie kilka procentów. Dziś narost procentowy przekracza nietylko sumę początkowego obciążenia, ale całej wartości majątków. Jest to sytuacja bez wyjścia.

Ceny produktów rolnych (mianowicie w cyfrach) i wstawiając: Gdy w okresie najlepszej koniunktury rolnicy w r. 1929 100 kg. żyta kosztowało 22—33 zł., a 1 kr. chleba 45—50 gr. dziś ceny te wahają się od 12—15 zł. i 25—30 gr. (zaletnie od dziesięć).

Mleko w 1929 r. — litr 30 gr. — dziś litr 10—11 gr.

W gospodarstwach rybnych: w 1929 r. za kilo ryb — 3 do 35 zł., dziś — 1 zł. do 1 zł. 20 za kg.

Jeszcze gorzej jest z drzewem. Wielka własność posiadająca lasy na wyrab sprzedawała w 1929 r. metr sosny na knu za 3 dolary. Dziś — z własną eksploatacją za 6—7 zł., najwyżej za 1 dolara.

Spadek cen produktów rolnych w nosi zatem 50—75 proc.

Jednocześnie ceny wyrobów przemysłowych pozostają niezmiennione (z wyjątkiem wyrobów niektórych monopolii), a długi — nietylko pozostają długami, ale narastają w olbrzymie procenty, do tego stopnia, że lichwiarze powszechnie żądają 5 proc. miesięcznie od zadłużonych od lat długów.

Polska, kraj, gdzie 70 proc. ludności zajmuje się rolnictwem, skazana jest na to, że owe 70 proc. ludności nabywane jest zgóry moźności nabywania wyrobów prze-

mysłowych, hamując działalność przemysłu i handlu w sposób nieuleczalny. Nie do pomysłenia jest, by za sól, cukier, naftę, żelazo-cybuty — chłop pozbywał się ostatniego dobytku, wiedząc, iż ceny tych produktów nie ruszyły z miejsca, gdy za jego własną produkcję uzyskuje sumy od 50 do 75 proc. mniejsze niż trzy lata temu.

To samo dotyczy i wielkiej własności.

Zapalki czy grzechotka? Czy Monopol bawiszę w fabrykę zabawek?

Szanowny Panie Redaktorze! Czytałem w „Trybunie Czynelników” skargi na niedostateczną kontrolę w fabrykach zapalek, powołująca, iż w handlu ukazują się duże procent pudełek niepełnych.

O słuszności tych skarg łatwo się przekonać, kupując paczki po 10 sztuk, opieczetowane, a więc wykluczające możliwość nadużyć pośrednika. „papierosiarza” czy „sklepiarza”.

Monopol zapalczany zamiast obniżyć cenę swoich produktów, jak to słusznie uczynili inne monopole, podwyższył je w swoim czasie z 7 groszy na 10, a jednocześnie nie dba wcale o interesy nabywców, dając im w takich samych pudełkach o wiele mniej zapalek.

Pierwsze — pudełka sa prawie zawsze niepełne a po wtóre — zapalki mają teraz tak grube drewniane ka, że z natury rzeczy mniej ich mieści się w pudełku.

Podwójna „oszczędność”. Ale czy nabywcy sa z niej zadowoleni? A czy w polityce monopolu leży odstręcanie od swego produktu na bywców?

W tych warunkach nie dziw się, że, jak pisał, chłopci więcej

Wielki głos wola o ratunek. Ratunek szybki, natychmiastowy. Pomoc dla rolnictwa musi przybyć jaknajprędzej i to w trzech kierunkach jednocześnie:

Po pierwsze — nieodzowna jest reforma podatkowa

w stosunku do wsi, stwarzająca jak najdalej idące ulgi dla zmiarobnego dzisiejszym stanem rzeczy rolnictwa

Po drugie — konieczna jest akcja przedłużenia zadłużenia rolnictwa a to — przez obniżenie stopy procentowej od pożyczek długoterminowych, przez skomasywanie długów w bankach państwowych i rozłożenie ich na wieloletnie splaty, przez energiczną walkę z lichwą prywatnych kapitałów, wreszcie przez konwersję kredytu średnioterminowego (do 1 roku).

Po trzecie, nakoniec — koniecznością jest znaczne obniżenie taryf kolejowych specjalnie na transport produktów rolnych. Postulatów tych nie trzeba uzasadniać. Zbyt sa oczywiste, by mogły budzić jakies wątpliwości. Szybkie, natychmiastowe wprowadzenie ich w życie jest jedynym ratunkiem dla rolnictwa, który przytem — dodajmy — dziś jeszcze będzie ratunkiem, a już niedługo może nie pomóc. Umarłego lekarstwo nie ratuje.

W. F.

Nerwy, o! te nerwy! I policjant nie jest od nich wolny...

Szanowny Panie Redaktorze! Społeczeństwo otacza nasza policję państwową powszechnym szanunkiem, bardzo szanującym, a dla ciężkiej i odpowiedzialnej pracy funkcjonariuszów policji ma słuszną i pełną uznanie.

Jednocześnie jednak to samo społeczeństwo ma czasem możność obserwowania faktów — budzących niemiłe zdziwienie. Oto przykład.

Przechodziłem właśnie skrzyżowanie ulic, gdy nadjechała konna dorożka, której woźnika zle zrozumiałem sygnał kierującego ruchem posterunkowego nie zatrzymał konia, ale usiłował przejechać dalej.

W tejże chwili usłyszałem grzmoty głos posterunkowego: „Stój, chamlu, do ciężkiej cholery!”

Głos ten był tak potężny, że przechodnie poprzystawali na rogach ulic, w niemem zdumieniu patrząc jak posterunkowy biegnie ku dorożkarzowi z krzykiem, dobywając po drodze blok z mandata i karnami. Mandat karny? Rozumiem się. Słusznie. Oczywiście. Ale mimo wszystko czy nie byłoby właściwie powściągnąć trochę nerwy, panie posterunkowy? Rozumiem, że ciężka praca na mrozie może wytrącić z równowagi, ale czy tak bardzo, żeby aż dawać ludziom i widowisko nietaktu... (bądźmy sprawiedliwi) grubiaństwa? To tak nie pasuje do policyjnego mandurina...

B. H.

Smierć za zdradę męża

Nielitościwy wyrok na piękną cygankę

Surowe prawa obyczajowe niania w cygańskim państwie króla Kwieka. Żona, która zdradza swego męża, podlega karze śmierci.

Prawo to zastosowano ostatnio, dokonując sąsodu nad młodą dziewczynką, która zdradziła swego męża, podlega karze śmierci.

Przedmiotem sprawy była piękna cyganka, która zdradziła swego męża, podlega karze śmierci.

Maż Dymitr odslugiwał wojsko w Modlinie, a młoda żona pocieszała się jak mogła w Wilanowie pod Warszawą.

Od czasu do czasu Mania jeździła do męża, przypuszczano nawet, że pozostanie w Modlinie. 8 stycznia wróciła jednak znowu do Wilanowa, gdzie mieszkała jako sublokatorka rodziny Michała Korzeniowskiego.

Wówczas przyszli do Korzeniowskich lokatorzy tegoż domu, cyganie Łazarz i Łazarz Kwiekowie i siłą wciągnęli Manię do swego mieszkanka.

Korzeniowscy nie mogąc doczekać się jej powrotu, poszli spać. W nocy przyszli łachy-łachy, a następnie pod oknami przesuwające się postacie, woleli jednak nie mieszzać się do spraw cygańskich.

Ostatnio na szosie wilanowskiej jakiś przechodzień znalazł porzuconą walizkę z garderoba damska, która odniosł na policję.

Dochodzenie ustaliło, że sa to rzeczy Mani Kwiek, która prawdopodobnie padła z roku mściwych wspaniałych.

Rodzina Łazarza Kwieka została aresztowana pod zarzutem dokonania zbrodni.

Wielki głos wola o ratunek. Ratunek szybki, natychmiastowy. Pomoc dla rolnictwa musi przybyć jaknajprędzej i to w trzech kierunkach jednocześnie:

Po pierwsze — nieodzowna jest reforma podatkowa

w stosunku do wsi, stwarzająca jak najdalej idące ulgi dla zmiarobnego dzisiejszym stanem rzeczy rolnictwa

Po drugie — konieczna jest akcja przedłużenia zadłużenia rolnictwa a to — przez obniżenie stopy procentowej od pożyczek długoterminowych, przez skomasywanie długów w bankach państwowych i rozłożenie ich na wieloletnie splaty, przez energiczną walkę z lichwą prywatnych kapitałów, wreszcie przez konwersję kredytu średnioterminowego (do 1 roku).

Po trzecie, nakoniec — koniecznością jest znaczne obniżenie taryf kolejowych specjalnie na transport produktów rolnych. Postulatów tych nie trzeba uzasadniać. Zbyt sa oczywiste, by mogły budzić jakies wątpliwości. Szybkie, natychmiastowe wprowadzenie ich w życie jest jedynym ratunkiem dla rolnictwa, który przytem — dodajmy — dziś jeszcze będzie ratunkiem, a już niedługo może nie pomóc. Umarłego lekarstwo nie ratuje.

W. F.

Nerwy, o! te nerwy! I policjant nie jest od nich wolny...

Szanowny Panie Redaktorze! Społeczeństwo otacza nasza policję państwową powszechnym szanunkiem, bardzo szanującym, a dla ciężkiej i odpowiedzialnej pracy funkcjonariuszów policji ma słuszną i pełną uznanie.

Jednocześnie jednak to samo społeczeństwo ma czasem możność obserwowania faktów — budzących niemiłe zdziwienie. Oto przykład.

Przechodziłem właśnie skrzyżowanie ulic, gdy nadjechała konna dorożka, której woźnika zle zrozumiałem sygnał kierującego ruchem posterunkowego nie zatrzymał konia, ale usiłował przejechać dalej.

W tejże chwili usłyszałem grzmoty głos posterunkowego: „Stój, chamlu, do ciężkiej cholery!”

Głos ten był tak potężny, że przechodnie poprzystawali na rogach ulic, w niemem zdumieniu patrząc jak posterunkowy biegnie ku dorożkarzowi z krzykiem, dobywając po drodze blok z mandata i karnami. Mandat karny? Rozumiem się. Słusznie. Oczywiście. Ale mimo wszystko czy nie byłoby właściwie powściągnąć trochę nerwy, panie posterunkowy? Rozumiem, że ciężka praca na mrozie może wytrącić z równowagi, ale czy tak bardzo, żeby aż dawać ludziom i widowisko nietaktu... (bądźmy sprawiedliwi) grubiaństwa? To tak nie pasuje do policyjnego mandurina...

B. H.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— E, przesadzasz! Moskwa to dobry w gruncie rzeczy chłop, nie zapalczywy i nażbyt pamiętający czasy przedwojenne. Nie rozumie walki bez użycia siły. Wyleczy się jeszcze z tego, a tymczasem mam dla ciebie ciekawe wiadomości. Wracalem przez miasteczko i zatrzymałem się na chwilę, by wstąpić na pocztę. Spokalem naczelnika miejscowej policji i nagadał mi przy sposobności tyle potwornych historyjek o nas, że omal nie zemdlelałem!

— Co ty mówisz? Nie żartuj, a powiedz wszystko, czy i władza uważa nas już za czerwonych w tem ich pojęciu?

— Zgadłeś! Nie wiedzą jeszcze co i jak i ktorędy, ale tak na nas patrzą. Domyślam się, że to robota dyrekcji fabryki i przypuszczam, że dawnoby nam już zaczęli utrudniać życie, gdyby nie obawali się twoich stosunków.

— O, moje stosunki też się psują ostatnio. Dawni moi przyjaciele obawiają się, że budzę jakieś лихо w narodzie zapieckim. Czy wyobrażasz sobie tych naszych smoluchów. Jako niebezpieczeństwo dla ustalonego porządku?

— Ha! ha! ha! Świetnie! Szczególniej Moskwe wyobrażam sobie w roli dyktatora! Ha! ha! ha!

— Nie śmiejesz się, Moskwa, to urodzony wódz, tylko śpi jeszcze, nie rozumie swojej potęgi i to najgorsze, bo obudzić się może nagle!

— I nie w porę, to chciałeś powiedzieć!

— Tak i to może zrujnować nam doszczętnie plany.

— Myślałem i ja o tem, ale wówczas wyniesiemy się do innego zapiecka i zaczniemy od nowa, prawda staro?

— A czy nie będzie zapóźno? Ci ludzie dojrzywała szybciej niż sądzisz i dlatego wymagają stałej opieki. Gorzej niż z dziećmi. Raz pokazaną zabawkę pamiętają i chrząkają się jej kurczowo, a prad wyzwoleńczy jest zarzliwy, jak tyfus.

— Masz może rację, ale o tem nie możemy już myśleć po rozpoczęciu dzieła. Bez względu na to, co się stanie, masy robotnicze przygotowac do życia samodzielnego musimy. Idea unii generalnej nie jest marzanką, wiemy to przecież dobrze!

— Tak, ale nie zapominaj, że mamy do czynienia tylko z ludźmi i nie posługujemy się argumentem przekonującym — złotem. Jesteśmy, jak aktorzy, którzy grają bez kurtawy, dekoracji, kostiumów i rekwizytów. Czy nie znudzi się to widowisko naszym widzom? Wierzę jeszcze, że nie i dlatego tak intensywnie przemieniam ich z widzów w aktorów, a mimo to tak! Moskwa, na którego liczyłem najwięcej, zbacza już z drogi prostej, coś więc dziwnego, że zaczynają się nami interesować, że patrzą na nas podejrzliwie. Nie, wiadomości, które przywolezesz, bynajmniej nie są pocieszające...

— Cóż, nie myślę cię pocieszać, bo nie potrzebujesz tego, uprasz się, sam z tem wszystkiem, ale dowiedz się jeszcze o jednej sprawie. Oto mam zupełnie pewne wiadomości, że dyrekcja naszej fabryki przygotowuje generalną czystkę, jak mówią nasi sąsiedzi. Jest w planie przeprowadzenie daleko idących redukcji i obniżek płac. Wykorzystali do nas konkurenci — czerwoni z miasteczka — i już zabrali się do organizowania jakiejś hecy. Przeciwny zawsze byłś stworzeniu typowego oddziału wywiadowczego i dlatego nie wiesz, co się dzieje. Uważałeś to za swego rodzaju nieuczciwość, a jednak mój drogi, w naszych warunkach bez tego organizmu pracować nie można...

— Niel! Na to nigdy się nie zgodzę. Żadnego wywiadu! Żadnego szpiegowania, żadnego ubiegania wypadków przy pomocy konfidentów i sprzedawczyków! Wdzięczny ci jestem za tę wiadomość, ale uważam ją tylko za przypadek. Zaraz jutro postaram się załatwić to w dyrekcji...

— Dr. Zamski zmieszał się lekko i zamyslił. Spoglądał na przyjaciela niepewnie i nie wiedział, czy mówić wszystko, czy zostawić sprawę biegowi wypadków. Spokojny jednak i stanowczy wyraz twarzy Poredy doradził mu nie skrywać nic.

— Słuchaj, Zygmunt, mam wrażenie, że nie powinienes się trwać z tą sprawą do dyrekcji...

— Dlaczego?

— Bo widzisz, plany redukcyjne obejmują i ciebie... no i mnie, oczywiście...

— I Gałka, nauczyciela, czy tak?

— Niestety...

Poreda milczał chwilę, lecz ani jeden mięsień nie drgnął mu na twarzy. Spokojny był w dalszym ciągu i mogło się zdawać, że

na wiadomości te oczekiwał dawno. Zamieszkało to trochę Zamskiego i dlatego zapytał:

— Co myślisz?

— Myślę, że fabryka oddaje nam wielką przysługę, gdyż przegrta te grę sromotnie. O siebie jestem spokojny, gdyż mam roczną umowę, a was — ciebie i Gałka — nie puszcza robotnicy...

— Rozumiem, ale przecież redakcje dotyczą przedewszystkiem robotników.

— A czerwoni z miasteczka? Sam mówiłeś, że szykują jakas hecę.

— Właśnie, ale to dostarczą argumentów do przeprowadzenia wydaleń.

— Nie, bo my sparaliżujemy akcje tamtych i podkujemy warunki, rozumiesz teraz, dlatego niepotrzebny jest mi wywiad? Przygotowany jestem stale na awantury z tamtej strony i dlatego umiem je odpowiednio wykorzystywać...

— Niemniej gorące przyjdą dnie, to może się nawet skończyć tragicznie, czyż nie wiesz, że oni posuną się do ostateczności? Jestem przekonany, że Eliaszewicz zjawi się tu z całym arsenałem rewolucyjnym. Byłoby tylko Moskwa nie wymknął nam się z ręki. Temu chłopu proch dawno już pachnie...

Poreda uśmiechnął się i pokłiwał głową.

— Tak, prawda, proch dawno mu już pachnie, ale nie wierzę, by zdradził. Buntuje się teraz i burzy, ale w decydującej chwili postawię na niego. Dziękuję ci za te rozmowy. Dodała mi siłę i otuchy, a przed chwilą wątpilem...

Podali sobie ręce i uścisnęli. Zamski wybrał się do szpitala, przy którym mieszkał, a Poreda zgasiwszy światło w hałcie, udał się do swego gabinetu i zasiadł przy biurku, by popracować jeszcze nad programem przyszłej unii robotniczej. Nie szło mu to jednak łatwo i raz po raz zamyslał się nad czemś, co wreszcie

wyszarpał snuflądę nagłym ruchem i wyjął z niej dużą fotografię młodej kobiety przedziwnej urody. Wyraźne, duże, lekko skośne oczy, rasowy mały nos, wydatne, lecz płekne w rysunku usta i kształtna, zmysłowa broda były charakterystycznymi cechami tej twarzy, udekorowanej falistymi włosami jasnych, miękkich zapewne i jedwabistych włosów modnej fryzury. Dziwna również była fotografia. Wykonał ją jakiś wtajemniczony specjalista, gdyż grała życiem, naturalnością i ciepłym, bladym kolorytem. Wpatrzonemu w ten wizerunek Poredzie zdawało się chwilami, że ma ją przed sobą żywą, roześmianą, kapryśną a jednocześnie fascynującą jakimś niesamowitym wprost czarem, ubezładniającym i niszczącym wolę doszczętnie.

Wzdrygnął się i pobladł.

— Oderwałem się od ciebie, uciekłem, zaszyłem się w ten gąszcz zapiecka i pracuję ponad siły, by zapomnieć o tobie, a jednak idziesz za mną wszędzie, nie opuszczasz mnie ani na chwilę i dręczysz i odbierasz siły...

— Z dwóch innych światów jesteśmy i łącz nas to wszystko, co innych dzieli. Tragicznie sprzął los nasze życia i nic na to oboje nie poradzimy. Pcha nas ku sobie jakas fatalna siła na zgubę i nieszczęście, na zatracenie. Żebym choć wiedział, kto jesteś i gdzie się teraz szukać... Idziesz przez świat obca mi i daleka, a tak przecież bliska i moja, jak ja jestem twój...

— Słuchasz codziennie tej mojej spowiedzi, patrzysz na mnie i rozumiesz, czemuż więc milczysz, czemuż nie zerwiesz tej nici, która czyni z mnie niewolnika, raba zaprowadzonego wbrew woli jakiejś siły tajemniczej, przed którą nie znajduję obrony...

Opuścił misko głowę, przymknął oczy i siedział bez ruchu blady i wyczerpany zupełnie, bezwolny, zdany na łaskę losu, który wypielniał się nad nim nieublaganie i konsekwentnie.

Tak został już do rana przy biurku z wizerunkiem tej kobiety w dłoniach, patrzącej na niego z kartonu żywym, magnetyzującymi oczami, bliskiej mu i dalekiej, pożądanej i mienawistnej, znanej dobrze i obcej. Chwilami jakby przez sen, błędził paćkami po jej twarzy i drgał od wstrząsów wewnętrznych. Chwilami w bezwład zapadał i podobny był do trupa raczej, niż do żywego człowieka. O świcie dopiero wypuścił z rąk fotografię i ocknął się. Nie patrząc już na wizerunek, schował go do szuflady biurka i szepnął do siebie z rezygnacją:

— Dziś się to wszystko wypełni...

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela wczorajszego ciągnięcia

Zł. 15.000: 89056	80500 81253 83443 86150 87647	688 95 760 68 857 95 967 61153 343	703 862 81 94 908 112013 194 272
Zł. 5.000: 46997 122128	8281 89056 95700 96494 96971	426 46 68 771 62314 411 25 59 76	330 62 73 514 655 785 899 113457
Po 2.000 na N-ry: 4417 114145	102935 105787 108607 109365 110367	94 508 664 910 63015 234 322 454	564 731 845 114015 42 161 390 545
117814 135888	110793 113088 115443 115671 118731	596 654 64839 143 417 39 253 98 808	634 39 777 896 95 115237 49 412
Po 1.000 zł. na N-ry: 16987 31685	125176 125268 126123 128381 135360	45 65171 274 312 97 682 792 824 37	566 844 116086 564 689 727 979
15813 115514	135710 137697 137117 137681 140313	918 60111 82 98 182 264 387 622 84	117004 275 489 675 81 95 836 115114
Po 500 zł. na N-ry: 53494 53942	146442 147994	67035 369 409 37 96 578 620 799	340 411 90 578 84 834 119448 68 604
73649 80720 108188 111209	39 79 220 392 637 784 1382 440 718	68146 221 386 402 66 912 58 69053	74.
Po 400 zł. na N-ry: 8235 22116	74 97 2414 620 824 926 3033 179 662	336 447 82 530 78 90	120062 85 282 85 462 507 48 96
31723 34583 41126 46614 56372	4117 98 378 451 568 752 56 67 5013 100	70045 83 149 270 324 856 71335	629 44 55 797 952 69 83 121081 207
73923 78459 101554 109453 123798	40 420 87 500 622 57 67 780 959 6061	67 491 551 605 74 931 49 72037 116	456 594 683 122185 236 415 531
142407 147329	83 175 300 621 870 90 7434 37 801 55	327 578 908 73079 330 815 911 74165	123050 236 690 723 921 124061 59
Po 300 zł. na N-ry: 9036 12234	3341 466 79 80 605 40 65 76 738 44 892	80 442 577 718 859 75234 324 40 55	116 233 543 698 746.
12560 15618 30592 30727 45174	12 22 9071 213 65 452 604	470 560 664 80 784 942 76020 42 68	125073 152 278 342 95 96 454 618 79
51144 62998 73360 88301 89078	926 11102 238 370 453 500 689 742 71	507 734 912 71 77012 40 48 135 573	81 888 89 126023 74 120 225 478 654
94889 1018 9 104302 111197 114394	668 965 12044 98 156 230 69 441 95 561	627 809 966 78114 419 519 663 757	127046 365 454 557 635 79 769 834 54
116172 119671 120827 128064 140145	601 734 83 937 13189 324 585 628 716	72 820 21 32 96 79342 461 599 809	128055 152 85 350 85 459 626 756
142116 147932	626 44 14046 155 97 200 343 444 65 666	80331 97 403 33 576 587 654 931	129303 571 865 63 922 38
Po 250 zł. na N-ry: 2614 7672	809 15066 155 98 264 62 555 683 900	81172 377 437 42 548 82449 635	130778 90 860 131099 107 235 325 30
18223 21813 34438 56543 59570	69 16041 57 172 215 64 70 451 648 923	40 70 97 756 883 93161 203 344 45	85 489 701 715 825 940 58 132227 30
70965 81253 112385 130158 132945	98 942 18286 312 639 41 805 46 19174	478 678 774 54390 422 73 95 569 70	649 731 843 131195 326 532 99 719 84
133880 135072	532	722 62 807 85028 56 252 91 378 94	134146 223 72 977 130399 178 441 621
Premie (Zł. 70.000 podzielonych	20028 63 102 464 641 840 913 21035	86084 274 300 16 451 505 662 775	726 87 913 966 136074 90 229 484 773
zostanie pomyślnie wygrające losy, w zależności od	48 184 289 477 775 950 22044 414 635	862 87014 124 290 391 95 483 579	971 137041 45 240 423 27 521 52 98 650
ilości tychże. Wysokość poszczególnych premii zostanie ustalona	758 91 917 23245 408 514 56 24166 391	770 806 72 95 88209 518 89046 109	728 50 835 904 42 90 138170 276 385
po ciągnięciu 3-ej klasy).	581 628 89 912	229 45 370 83 474 569 95	483 563 695 876 900 51 139024 235 350
N-ry: 249 1891 3872 4743 5373 5825	25085 146 211 469 564 602 4 785	90002 69 199 309 42 498 507 73	468 530 90
8087 9036 10901 11850 13148 14195	838 69 92 26248 539 637 50 986	662 768 997 91047 226 92049 223	140000 8 164 205 15 25 584 90 637 765
14719 17859 22870 23134 26452	27060 165 773 93 28184 224 367 73	772 948 97 93323 56 489 912 94074	667 729 965 91 05 970 13087 424 680
67797 68518 58671 72370 79315	460 63 68 29060 316 434 49 79 716	135 84 97 318 55 95128 39 53 294	752 854 938 144079 352 666 84 751 918

FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.
 12.10: Pł. w.
 15.35: Lekcja języka angielskiego.
 15.50: Pł. w.
 16.40: Odczyt „John Locke” — wykład Pherazim.
 17: Koncert w wyk. Ork. P. P.
 18: Muzyka lekka, 18.30: Koncert dla dzieci.
 19.20: „Przedkład roboczy pracy krajoznawczej zagranicznej, 19.30: Fale w „Powstanie w Górzach”.
 20: Pogadanka muz. 20.15: Recital fortep. Art. Rubinstein. W przerwie fetejon „Skłkiem powieści polskiej”.
 21.00: Koncert europejski — włoski (T. Karłowicz z Turynu).
 23.30: Pł. w.

Antoni Marczwiński

Polka w haremie szeka

— Myli się pan, miestety, — wtrącił Nino Lavata. — nie dawniej, jak w roku 1908-ym rzeźny parostatek „Ville de Bruges” doznał poważnej awarii i zaczął tonąć. Wówczas to murzyni wyłowili wszystkich pasażerów, załogę, oraz kilkudziesięciu ucywilizowanych negrów, jadących tym statkiem i całe to towarzystwo zjedli! Działo się to w belgijskim Kongo, a hudożerzy należeli do wspomnianego przez pana szepena Budża!

Rafał przestał jeść i zaczął sobie chusteczka ocierać czolo.

— Podobnych wypadków wymordowania i skonsumowania całej drzeży karawany mógłby pan wymienić tuzin! Cóż dopiero mówić o częstych zniknięciach farmerów, białych myśliwych, ba, nawet urzędników, których porwanie powoduje zawsze ostre represje...

Baltazar poprosił towarzyszy, by nie tracił cennego czasu na te opowieści. Muszą natychmiast wyruszyć w drogę. Należy jeszcze zastanowić się, co począć z „przychówkiem karawany”, z tem murzyniakiem.

— Nie powiedzialesz mi dotychczas, co radzą nasi przewodnicy...

— N'Gomba radzi utopić w tym stawie

„szczenie czcicieli psów” i zmykać napowrót, — rzekł Rafał, odpowiadając na zapytanie przyjaciela.

— O powrocie nie może być mowy! Musimy przecież jak najprędzej dopędzić Hanję Mirecka... A topić niewinne dziecko?...

— Wiesz co, Baltcu? Weźmy je z sobą! W ten sposób będziemy mieli w niem zakładnika, uważasz? Ludożercy nie ośmielą się nas napaść, widząc, że możemy wziętą natychmiastowy odwet na tym malcu...

Wniosek Rafała został przyjęty i mała karawana ruszyła w dalszą drogę, z zachowaniem największych ostrożności.

W ciągu całego dnia mozolnej przeprawy przez dzunglę nie przydarzyło się im nic nadzwyczajnego, jeśli nie liczyć tajemniczych szeleatów w zaroślach, ale te odgłosy można było śmiało zapisać na rachunek zwierząt.

Noceleg wypadł im tym razem na długiej, lecz wspaniałej polanie. W przeciwstawieniu do piekielnej wrzawy z ubiegłej nocy, w tej okolicy panował miżem nieznamony spokój. Dzięki temu zasnęli szybko wszyscy prócz Baltazara, który dobrowolnie ofiarował się czuwać nad ich bezpieczeństwem przez całą noc.

Około północy detonacja wystrzału karabinowego poderwała wszystkich na nogi, zanim zagrzmiął ostrzegawczy krzyk Baltazara:

— Baczność! Atakuja!! Ognia!!

Rafał powstał gwałtownie i jeszcze szybciej magnął kozła wbock, ujrzaszy tuż nad sobą opadającą miazgę i „zakazaną mordę” jakiegoś dzikusa. Posłyszał huk drugiego wystrzału, bolesny jęk, ryk wściekłości, wycie, a potem grzmotnęło go coś w głowę tak „dosadnie”, że odrzucił stracił czucie...

Gdy otworzył oczy, słońce stało wysoko na niebie. Dochodziło południe. Znajdowali się na jakiejś polanie, lecz nie na tej samej, co w nocy. W pośrodku pałito się olbrzymie ognisko, a wokół niego siedziało to że trzydziestu negrów, zajętych bez reszty południowym posiłkiem.

— Zjysz?!! — posłyszał cichy szepet tuż obok.

Odwrócił się na drugi bok z trudnością i z zdziwieniem stwierdził, że jest związany, jak baran. Podobnie „zapakowany” był Baltazar, Nino, Terri i obydwa przewodnicy, dosłownie popielacy z przerażenia...

Rafał Królik podniósł znowu powieki.

— Tito są hudożerzy?? — wykrztusił...

— Zaprzecz, Baltcu. Błagam cie, zaprzecz. Nie boją się, bądź pewny, lecz wzdrygał się moja dusza na myśl, iż człowiek może się żywić do takiego stami zbrodniczo, że zjada drugiego człowieka...

— O-Boże!

— Dalszy ciąg jutro.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy zapowiada się do datnio i chociaż najniebezpieczniej będzie dobrej panny przypada dopiero na godzinę wieczorną — może nam przynieść pomyślne okazyje życiowe i przyzwalać się do poprawy naszych warunków egzystencji.

Gorsze nastroje, jakie mogą się pojawić, nie oznaczają niepowodzenia.

Czytajcie

Cyrulika Warszawskiego

Trup z kurczowo zaciśniętym rewolwerem w rękę Samobójstwo w parku Zwierzynieckim

W parku Zwierzynieckim rozległy się wczoraj o godz. 3 ej min. 30 popoł. dwa wystrzały rewolwerowe, a jednocześnie z ławki, znajdującej się w odległości około 200 metrów od pomnika 42 p.p., zsunął się na ziemię z zaciśniętym w rękę rewolwerem jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna.

Kule przeszły na wyłot czaszkę, powodując zgon natychmiastowy. Przy denacie znaleziono książeczkę wojskową na nazwisko 27-letniego Jana Korzeniowskiego oraz kartkę z prośbą, aby powiadomiono o samobójstwie siostrę, zamieszkałą przy ul. Sukiennej Nr. 1.

Korzeniowski stale zamieszkiwał w Wilnie, gdzie ukończył szkołę dla organistów. Do Białegostoku przybył na święta, które spędził u siostry. Miał powrócić do Wilna dn. 15 b. m. Był bez pracy. Z myślą o samobójstwie nosił się już od dawna.

Po dochodzeniu, przeprowadzonym na miejscu samobójczego czynu, zwłoki Korzeniowskiego przewieziono do kostnicy szpitala.

Budżet m. Białegostoku na r. 1933/34

Preliminarz budżetowy m. Białegostoku na r. 1933/34 zamyka się — jak to w swoim czasie pisaliśmy — kwotą 2.065.000 zł. Nie uwzględniono w nim jednak

Za przeciążanie pracą

Starostwo grodzkie w Białymstoku ukarało w drodze administracyjnej grzywną w wysokości 100 zł. z zamianą — w razie niemożności zapłacenia — na 5 dni aresztu Morducha Berkmana, właściciela i kierownika przedsiębiorstwa, za niezastosowanie się do nakazu inspektora pracy, który polecił przydzielić osobną obsługę do kotła i do maszyny parowej.

Zamierzenia komitetu funduszu pomocy bezrobotnym Zbiórka obuwia i odzieży dla dzieci

Pod przewodnictwem p. wicewojewody Michałowskiego odbyło się posiedzenie wojewódzkiego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym. Przewodniczący sekcji złożyli sprawozdanie z

działalności swoich sekcji, poczem rozpatrzono sprawę bieżącą. Postanowiono m. in. urządzić świetlicę dla bezrobotnej młodzieży w wieku do lat 18.

W świetlicy tej młodzież będzie miała pisma, dokształcanie pogadankami i dożywianie.

Pozatem uchwalono powołać do życia podsekcję odzieżową, której zadaniem będzie zbierać ubranie i obuwie i rozdzielać je uczącym się dzieciom bezrobotnych.

Wreszcie wydział wykonawczy polecił sekcji pracy opracowanie memoriału do władz centralnych w sprawie zatrudnienia w przemyśle jednej zmiany robotników zamiast dwu. Memoriał ten zostanie przez komitet wojewódzki przedłożony odnośnym władzom.

spłat tytułu zaciągniętych przez miasto pożyczek, które mają ulec konwersji. W kwestii tych spłat wyjeżdżał do Warszawy p. komisarz Nowakowski, a obecnie — po jego powrocie — praca nad budżetem została ostatecznie zakończona.

Preliminarz budżetowy po włączeniu doń spłat — zamyka się kwotą 2.456.418 zł. Budżet nadzwyczajny ustalono w sumie 375 tys. zł.

Śmierć na zabawie

Na zabawie tanecznej, jaka odbywała się w domu Wiktora Demieniczuka we wsi Dorożki gm. Zawyki pow. białostockiego, doszło do gwałtownej kłótni o jakąś niewiastę. Sprzeczka zamieniła się w bójkę: Michał Owsiejczuk i Aleksy Michalesiuk zaczęli się tarmosić za głowy.

W pewnej chwili Owsiejczuk odskoczył od swego przeciwnika, dobył noża i zadał mu cios w piersi. Brocząc krwią,

Michalesiuk upadł na podłogę i wkrótce życie zakończył.

Kiedy po dokonaniu zabójstwa Owsiejczuk usiłował zbiec, jeden z uczestników zabawy zadał mu w ciemnej sieni cios w plecy i dwa w głowę.

Rannym zabójcą zajął się policja.

Uruchomienie kuźni

Uruchomiona została kuźnia mechaniczna Kukłańskiego. Pracę uzyskało 13 robotników.

Na 8 miesięcy więzienia każdy

Do stojącej na ulicy Warszawskiej karetki Pogotowia Ratunkowego podbiegło kilku osobników, którzy zaczęli robić wymówki szoferowi, Józefowi Grodzińskiemu, z powodu rzekomego najechania przez niego na dorożkę, w której jechali.

Jeden z owych osobników, niejaki Piotr Pietrowicz, zaczął bić Grodzińskiego pięścią. Powstało zgorogowisko.

Przechodzący wówczas przedownik policji, wezwał zebranych do rozejścia, a od awanturników się zażądał dowodów osobistych. W odpowiedzi na to żądanie Piotr Pietrowicz i jego brat Sergiusz rzucili się na przedownika, znieważając go czynnie i słownie.

Wczoraj sąd skazał każdego na 8 miesięcy więzienia.

„Szczury” kolejowe pracują

Na szlaku kolejowym Warszawa — Białystok grasuje od dłuższego czasu nieuchwytna banda złodziei, która okrada pasażerów podczas snu. Ofiarą tej bandy padł ubiegłej nocy naczelnik wydz. bezpieczeństwa publicznego urzędu wojewódzkiego w Wilnie, p. Tad. Bruniecki. Kiedy za stacją Malkinią zbudził się z drzemki, stwierdził, że został okradziony. Złodzieje zabrali futro, złoty zegarek, papierosnicę i inne przedmioty, pozostawiając wykrzywiony „melon” i dziurawe palto.

Proces „Warrantu”

W związku ze złożeniem przez obrońców zażalenia na postanowienie sądu okręgowego w kwestji zastosowania bezwzględnego aresztu jako środka zapobiegawczego w stosunku do skazanych w procesie „Warrantu” Kugieła, Furmana Guzowskiego i Lisa, sąd apelacyjny w Warszawie zwrócił się do sądu okręgowego w Białymstoku o nadesłanie akt sprawy.

MODERN

Początek o godz. 5. ej

Z przyczyn konkurencyjnych ceny od **49 gr.**

Najnowsze polskie arcydzieło dźwiękowe

**PAŁAC
NA
KÓŁKACH**

wg. popularnej powieści KOSSOWSKIEGO „CYRK”

**KAROLIŃKA
LUBIEŃSKA
IGOSYM
Zbyszko SAWAN
KAZIMIERZ
KRUKOWSKI**

CHÓR

DANA

PONADTO:

Rewelacyjny dodatek dźwiękowy „Poławiacze Peret”

w rolach głównych

APOLLO

Początki: 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰, 10

Z przyczyn konkurencyjnych Ceny od **49 gr.**

Rewelacyjny film szpiegowski z czasów wielkiej wojny światowej



**CHARLOTTE SUSA
GUSTAW FRÖHLICH**

w filmie, ilustrującym życie miłosne i awanturnicze kobiety szpiega p. t.

**POD FAŁSZYWA
FLAGA**

Wybiegi i technika działań szpiegowskich